

Szalone „Szalone nożyczki”

15 listopada klasa II Ba/d pod opieką pań prof.: Elżbiety Rudowicz i Wioletty Madej wybrała się do teatru Bagatela na spektakl pt. „Szalone nożyczki”.

Przedstawienie wyreżyserowali Marcin Sławiński (rodowity warszawiak kochający mieszkać w miejscach, gdzie dużo się dzieje) oraz Przemysław Branny.

Akcja toczyła się w PRL-owskim salonie fryzjerskim o tytułowej nazwie „Szalone nożyczki”. Scenografia utrzymana była w jasnej, ciepłej kolorystyce. Rekwizyty typowe dla tamtej epoki: stare meble ze sklejk, suszarki do włosów, by robić idealną trwałą, czy tandetne różowe fartuszki samych fryzjerów oraz rury przebiegające przez pomieszczenia i słaba akustyka stropów, przez co pracownicy i goście salonu fryzjerskiego słyszeli, co dzieje się na piętrze. Wszystko to stanowiło piękną całość i można było zatracić się w czasie. A propos czasu, na wprost publiczności na ścianie zawieszony był zegar, ukazujący aktualną godzinę, będącą jednocześnie czasem akcji spektaklu.



Nad owym salonem mieszkała słynna polska pianistka, która swoimi popisami uprzykrzała życie fryzjerom i klientom lokalu. Szczególnie irytowało to pana Wziętego, który tłukł kluczem francuskim w rury, aby ta „stara ...” w końcu się uspokoiła.

Pan Wzięty (Kosma Szyman) po nieudolnej próbie flirtu oraz równie marnym obsłużeniu klienta wdał się w ploteczki z urodziwą panią Markowską (Aleksandra Godlewska), której zapał do pracy był tak ambitny jak podryw Wziętego. Była ona przykładem przeciętnego człowieka z PRL-u, którego nic nie interesuje, bo i tak na nic go nie stać, więc jego życie to zabawa i nieprzykładanie się do obowiązków. Jednakże serce wszystkich skradła pani Dąbek (Ewa Mitoń), krakowska „damulka”, która tu zagładnie, tam coś weźmie i zawsze wtrąci swoje trzy grosze. Dumna jest ze swojego (męża) majątku i szczyli się sygnetem rodziny Dąbków, z którym sprzężona jest pewna klątwa... pan Dąbek – jak twierdzi nasza „dama”.



Ku zaskoczeniu wielu, w pewnym momencie aktorzy zwrócili się do widzów i zaczęli z nimi rozmawiać! Okazało się, że to właśnie my będziemy decydować o dalszym przebiegu spektaklu. Po dokonanych na pianistce morderstwie musieliśmy szczegółowo odtworzyć wydarzenia i wskazać sprawcę. Publiczność z zapałem wypowiadała się na temat czynności wykonywanych przez bohaterów spektaklu. I tutaj wkroczyła nasza ulubiona pani Dąbek, która dowcipnie docinała wypowiadającym się, wychodząc na swoje.

Niektórym spektakl spodobał się do tego stopnia, że w czasie przerwy pozostali na sali, by oglądać krzątających się po scenie aktorów. Jednakże na korytarzach trwały burzliwe dyskusje, formułowano różne teorie na temat sprawcy zabójstwa.



Na sam koniec zaskoczyła nas jeszcze jedna rzecz, mianowicie głosowanie w sprawie mordercy! Okazało się, że ilu podejrzanych, tyle scenariuszy! Brawa dla reżysera i aktorów za umiejętność stworzenia spójnego spektaklu.

Tak zabawnego i oryginalnego przedstawienia nie widzieliśmy już dawno i mamy nadzieję, że wybierzemy się na nie jeszcze raz, by zobaczyć, jak potoczą się losy, gdy jako morderca wskazany zostanie ktoś inny. Warto było zainwestować 50zł, żeby obejrzeć ten dowcipny i pełen niespodzianek spektakl!



Daniel II Ba/d